

OSOBY

Peter Altenberg (1859–1919), austriacki pisarz i poeta, ikoniczna postać wiedeńskiej bohemy, znana z oryginalnego sposobu ubierania się i bezkompromisowych poglądów na każdy temat. W 1913 kończy 54 lata.

Lou Andreas-Salomé (1861–1937), niemiecka pisarka i psychoanalityczka, przyjaciółka Nietzschego i Rilkego, w latach 1912–1913 pobiera u Freuda przyspieszony kurs psychoanalizy. W 1913 kończy 52 lata.

Alban Berg (1885–1935), austriacki kompozytor, znany przede wszystkim z oper *Wozzeck* i *Lulu*, wraz z Antonem Webernem i Arnoldem Schönbergiem zaliczany do tak zwanej Drugiej Szkoły Wiedeńskiej. W 1913 kończy 28 lat.

Hermann Broch (1886–1951), austriacki pisarz, słynny przede wszystkim z trylogii *Lunacy*, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli modernizmu. W 1913 kończy 27 lat i debiutuje jako poeta.

Elias Canetti (1905–1994), pisarz, laureat literackiej Nagrody Nobla w 1981. Swoją podróż w Wiedniu w latach 1913–1919 opisał w książce *Ocalony język*. W 1913 kończy 8 lat.

Richard Coudenhove-Kalergi (1894–1972), austriacki polityk, twórca idei zjednoczenia Europy „od Polski po Portugalie”, prawnuk Marii Kaler-gis (ukochanej Norwida). W 1913 kończy 19 lat.

Albert Einstein (1879–1955), laureat Nagrody Nobla w 1921, jeden z najwybitniejszych fizyków XX wieku. W 1913 kończy 34 lata, we wrześniu ma wystąpienie na konferencji w Wiedniu.

Zygmunt Freud (1856–1939), twórca psychoanalizy. W 1913 kończy 57 lat, w tym roku rozstaje się z jednym ze swoich najwybitniejszych uczniów, Carlem Gustavem Jungiem, publikuje też swoją pracę z pogranicza psychologii i antropologii społecznej *Totem i tabu*.

Friedrich Hayek (1899–1992), jeden z najbardziej znanych ekonomistów XX wieku, gorący zwolennik liberalizmu gospodarczego, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii (1974). W 1913 kończy 14 lat.

Adolf Hitler (1889–1945), urodzony w Austrii dyktator i zbrodniarz wojenny, w latach 1907–1913 przebywał w Wiedniu. W 1913 kończy 24 lata.

Franz Kafka (1883–1924), urodzony w Pradze legendarny pisarz niemiecki. W 1913 trzydziestoletni Kafka publikuje swoje pierwsze kafkowskie utwory: *Palacza* i *Wyrok*; Wiedeń odwiedza podczas podróży służbowej.

Oskar Kokoschka (1886–1980), prekursor ekspresjonizmu, wybitny malarz austriacki, także autor ekspresjonistycznych dramatów. W latach 1912–1914 związany z wdową po wiedeńskim kompozytorze Gustavie Mahlerze, Almą. W 1913 kończy 27 lat.

Bronisława (Broncia) Koller (1863–1934), urodzona w Sanoku, austriacka malarka związana z wiedeńską Secesją. W 1913 kończy 50 lat; jest uważana za jedną z najwybitniejszych artystek tamtego czasu.

Karl Kraus (1874–1936), austriacki publicysta i dramaturg, kilkakrotnie nominowany do literackiej Nagrody Nobla. Wydaje satyryczno-intelektualne pismo „Die Fackel”, które czyta „cały Wiedeń”. W 1913 kończy 39 lat.

Alma Mahler-Werfel (1879–1964), wdowa po kompozytorze Gustavie Mahlerze, znana jako wiedeńska muza i *femme fatale*, mniej jako kompozytorka, którą także była. W 1913 kończy 34 lata, związana jest wtedy z Oskarem Kokoschką.

Rosa Mayreder (1858–1938), czołowa austriacka pisarka feministyczna, w 1913 pracuje nad książką *Geschlecht und Kultur*, która ma być jej odpowiedzią na słynny bestseller Ottona Weininger. W 1913 kończy 55 lat.

Robert Musil (1880–1942), jeden z najwybitniejszych pisarzy XX wieku, autor nieukończonego cyklu powieściowego *Człowiek bez właściwości*, rozgrywającego się w Wiedniu w latach 1913–1914. W 1913 kończy 33 lata, jest już znany jako autor *Niepokojów wychowanka Törlessa*.

Karl Popper (1902–1994), urodzony w Wiedniu filozof nauki, od 1937 na emigracji, najpierw w Nowej Zelandii, potem w Wielkiej Brytanii. Wprowadził zasadę falsyfikowalności jako metodę demarkacyjną w nauce; niefalsyfikowalna, a zatem nienaukowa była według niego psychoanaliza. W 1913 kończy 11 lat.

Tadeusz Rittner (1873–1921), polski dramaturg, publicysta i powieściopisarz osiadły w Wiedniu, pisze w dwóch językach, jego sztuki grane są w Polsce, w Austrii i w Niemczech. W 1913 kończy 40 lat.

Egon Schiele (1890–1918), czołowy przedstawiciel austriackiego ekspresjonizmu, protegowany Gustava Klimta. W 1913 kończy 23 lata.

Arthur Schnitzler (1862–1931), austriacki pisarz i dramaturg, czołowy przedstawiciel wiedeńskiego modernizmu. W 1913 kończy 51 lat.

Arnold Schönberg (1874–1951), jeden z najbardziej znanych kompozytorów XX wieku, prekursor muzyki atonalnej, nauczyciel Berga i Weberna. W 1913 kończy 39 lat.

Józef Stalin, czyli Iosif Wissarionowicz Dżugaszwili (1878–1953), sowiecki dyktator, w okresie poprzedzającym pierwszą wojnę światową jeden z ulubieńców Lenina, który w styczniu 1913 wysłał go do Wiednia.

Bertha von Suttner (1843–1914), austriacka pisarka, czołowa postać ruchu pacyfistycznego (pokojowa Nagroda Nobla w 1905). W 1913 kończy 70 lat.

Karol Szymanowski (1882–1937), jeden z największych polskich kompozytorów, w latach 1911–1913 mieszka w Wiedniu wraz z dyrygentem Grzegorzem Fitelbergiem. W 1913 kończy 31 lat.

Georg Trakl (1887–1914), najwybitniejszy austriacki poeta ekspresjonistyczny, w 1913 kończy 26 lat, ukazuje się wtedy pierwszy zbiór jego poezji.

Lew Trocki, czyli Lew Dawidowicz Bronstein (1879–1940), rosyjski rewolucjonista, jeden z twórców ZSRR, w późniejszym okresie oponent Stalina, na jego rozkaz zamordowany. W 1913 jako trzydziestoczworoletk jest już znany i utalentowanym publicystą, w Wiedniu przebywa do wybuchu wojny.

Anton von Webern (1883–1946), austriacki kompozytor zaliczany do tak zwanej Drugiej Szkoły Wiedeńskiej. W 1913 kończy 30 lat.

Ludwig Wittgenstein (1889–1951), jeden z największych filozofów XX wieku, w 1912 rozpoczyna studia w Cambridge pod kierunkiem Bertranda Russella. W grudniu 1912 przyjeżdża do Wiednia w związku z chorobą ojca. W 1913 kończy 24 lata.

Stefan Zweig (1881–1942), pisarz austriacki, znany przede wszystkim z opowiadań i nowel (*Amok*, *Nowela szachowa*, *24 godziny z życia kobiety*). W 1913 kończy 32 lata.

Ponadto występują duchy:

zmarłego w 1911 wybitnego kompozytora i dyrygenta **Gustava Mahlera** oraz nieżyjącego od 1903 filozofa **Otona Weininger**a, autora czytanego w całej Europie bestselleru *Płeć i charakter*.

Styczeń

1

„W Wiedniu jest jakaś bierna, uśmiechnięta gościnność. Nie robi na pozór nic, żeby człowiekowi było tu dobrze [...]. Ot tam są hotele... jeśli masz pieniądze – tam Prater... jeśli masz humor – tu dużo ładnych dziewcząt, jeśli masz szczęście. Rób co chcesz, albo nie rób nic. Podoba ci się? To nic dziwnego [...]. Nie podoba się? Mój kochany, jest pół tuzina dworców... Możesz pojechać na północ albo na południe, gdzie zechcesz [...]”.

Tak właśnie przeszło sto lat temu reklamował Wiedeń dramaturg i publicysta Tadeusz Rittner. Karol Szymanowski chyba myślał podobnie. Trafił tu w maju 1911 nie z Galicji, ale z rozświetlonej słońcem Taorminy. Pierwsza wyprawa na Sycylię miała pozostać w nim na długo, to właśnie wtedy zdał sobie w końcu sprawę, że kobiety nigdy nie będą jego pasją. Na ironię zakrawa więc, że właśnie w Wiedniu Szymanowski wdał się w tak nietypowy dla siebie romans z czternastoletnią Dagmar, córką znanego pianisty Leopolda Godowskiego. Kokieteryjna Dagmar zrobiła zresztą spore wrażenie także na Arturze Rubinsteinie: „podobna była do perskiej miniatury [...] – pisał z wyraźnym rozmarzeniem – ciężkie czarne warkocz, oczy

w kształcie migdałów, ładny nosek, pełne kształtne wargi sprawiały, że jak na swoje lata wyglądała poważnie [...]”. Mężczyźni zaczęli wkrótce rywalizować o względy dziewczynki, która jednego pociągała zapewne swoją niewinną jeszcze kobiecością, drugiego androgynicznym wdziękiem, a wszystko skończyło się, tak jak musiało: małym skandalem.

Choć stosunki Karola z rodziną Godowskich gwałtownie ochłodziły, nie mógł chyba narzekać na brak powodzenia. Był przystojnym mężczyzną o wielkim osobistym uroku i wyrafinowanej elegancji. Wspominając go, Anna Iwaszkiewicz, żona Jarosława, który był kuzynem Szymanowskiego, pisze o „subtelnych uśmiechu misternie zarysowanych ust” i intensywnym spojrzeniu wielkich szafirowych oczu. Witkacy, który znał Szymanowskiego dobrze i portretował go kilkakrotnie, nabijał się jednak z jego manierycznego sposobu mówienia, pisząc, że ma „głosik metafizycznego władcy krainy jakichś hiperefebów nie z tego świata”.

Do Wiednia przyjechał Szymanowski z przyjacielem Grzegorzem Fitelbergiem, który przymierzał się do objęcia posady dyrygenta w prestiżowej Hofoper, gdzie dyrektorem jeszcze tak niedawno był Gustav Mahler. Swoje znakomite zakotwiczenie w wiedeńskiej rzeczywistości obaj zawdzięczali w dużym stopniu księciu Władysławowi Lubomirskiemu, który był nie tylko hojnym mecenasem, ale również wielkim miłośnikiem muzyki. Kochał ją miłością prawie tak wielką, jak wyścigi konne, a co ciekawe, także trochę komponował, choć zawsze pod pseudonimem. Dzięki wsparciu „Władzia”, jak go między sobą nazywali, od 1912 mogli mieszkać w ekskluzywnym, pięciopokojowym apartamencie przy Allegasse 4 (dziś Peniglasse 4–6), w samym sercu Wiednia, naprzeciw bocznego wejścia do Karlskirche.

Choć więcej działało się wtedy w Berlinie i w Paryżu, Wiedeń był jednak numerem trzecim w rankingu muzycznych stolic. Szymanowski poznał tu nowe prądy i ludzi, którzy pomogli mu trochę w karierze. Jednym z jego serdecznych przyjaciół został Franz Schreker, dobry znajomy Schönberga i Berga, przez chwilę też kochanek Almy Mahler. W 1913 starszy od Szymanowskiego o cztery lata Schreker, który objął właśnie profesurę w Wiedeńskiej Akademii Muzycznej, był już w Wiedniu postacią znaną, choć dopiero w latach dwudziestych zyskał sławę jednego z największych kompozytorów operowych. Szymanowski kibicował mu wiernie od 1911, był więc już świadkiem wzlotów i porażek przyjaciela. W marcu wybiorą się z Fitelbergiem na prapremierę opery *Das Spielwerk und die Prinzessin*, którą kompozytor chciał zadedykować Almie, ta jednak ostatecznie go od tego odwiodła. Może lepiej, bo wykonanie okazało się kompletną katastrofą. Przynajmniej zdaniem krytyków. „Krytyki prawdziwie świńskie” – relacjonował potem Szymanowski. „Jedyni ludzie, którzy się na tym poznali, ocenili i chodzą na każde przedstawienie, to oczywiście Ficio i ja”.

Styczeń 1913 to pierwsze spotkanie Szymanowskiego z Igo-rem Strawińskim, którego muzyka wprost rzuci Karola na kolana. Wszystko za sprawą wizyty zespołu „Ballets Russes” Siergieja Diagilewa. Najpierw 10 stycznia wiedeńczycy mogli zobaczyć inscenizację *Popołudnia fauna* Debussy’ego, z niesamowitym Wacławem Niżyńskim w roli głównej. „Żałuj, żeś nie widział rosyjskiego baletu – powiadam Ci – ca ca! W całym znaczeniu tego dziwnego słowa!” – enuzjasmował się Szymanowski w liście do przyjaciela. Pięć dni później zespół Diagilewa zaprezentował *Pietruszkę* Strawińskiego. I to już była poważna kłapa, choć oczywiście Szymanowski znów był w siódmym niebie. Później wspominał: „Pietruszka ukazał mi się jako dzieło

skończone, klasyczne niemal w swej doskonałości”. Natychmiast kupił wyciąg fortepianowy i jeszcze tego samego roku uda mu się zagrać Strawińskiego na cztery ręce z Arturem Rubinsteinem.

Na wiedeńskiej premierze *Pietruszki* obecna była cała wiedeńska śmietanka. Nie mogło oczywiście zabraknąć Almy Mahler, która nie bacząc na złośliwe komentarze, pojawiła się w towarzystwie nowego kochanka, Oskara Kokoschki, młodego artysty, który zdążył już zasłynąć tym, że wyprowadził z równowagi samego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Alma nie była oczarowana Strawińskim, podobnie jak większość wiedeńczyków nie rozumiała tej dziwnej słowiańskiej muzyki, co innego Kokoschka: „Siedziałam w łóżu przy samym proscenium i ta zupełnie nowa muzyka wprawiła mnie w kompletne szaleństwo. Słyszałam i widziałam wyłącznie samą orkiestrę. Z kolei Oskar Kokoschka, który siedział obok mnie, prawie nic nie słyszał. Płakał z zachwytu nad gracją i pięknem ruchów Niżyńskiego”.

Sam Strawiński był wściekły i załamany. „Przybywam z Wiednia, gdzie sławna orkiestra Opernhausu spartaczyła mojego *Pietruszkę*. Oświadczono, że takiej obrzydliwej muzyki nie można zagrać lepiej. Nie wyobraża Pan sobie nawet, ile przykrości i zniewag musiałem znieść przez tę orkiestrę” – pisał w liście do francuskiego kolegi. Wiedeńczyków nazwał barbarzyńcami. Szymanowski tak daleko nigdy się nie posunął, ale również on nie szczędził miastu gorzkich słów. Trzeba jednak przyznać, że miesiące, które spędził nad Dunajem, należały raczej do udanych. Do legendy przeszedł wystawny tryb życia, jaki wiódł tu wraz z Fitelbergiem, a przez pewien czas także z Rubinsteinem. Wystawne przyjęcia w eleganckich restauracjach, drogi hotel, a później wspomniany już wytworny apartament, nieustanne wyprawy na koncerty i do teatrów, gra w tenisa, wy-



Waław Niżyński jako Pietruszka

pady do kasyna – wszystko to z czasem mocno nadwątlilo finanse, zwłaszcza że kariera Fitelberga jako dyrygenta Hofoper okazała się niestety bardzo krótka. Kiedy w połowie stycznia 1913 przyszedł rachunek na meble do mieszkania, opiewający na astronomiczną kwotę 3500 koron i 50 halerzy, sytuacja stała się nerwowa. To początek końca wiedeńskiej przygody Szymanowskiego. „Klnę ten idiotyczny dzień, w którym powstał projekt zamieszkania w Wiedniu – po kiego licha rzeczywiście!?” – zwierzał się w jednym z listów.

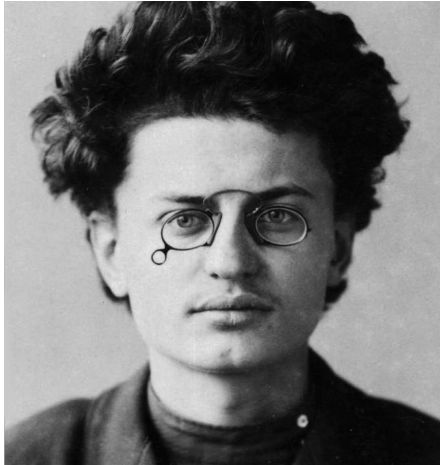
2

Poza Szymanowskim innym wiedeńczykiem z przypadku był Lew Trocki. W Wiedniu spędził prawie siedem lat: od października 1907 aż do wybuchu pierwszej wojny światowej, kiedy jako obywatel rosyjski musiał szukać schronienia w neutralnej Szwajcarii. Jako amator malarstwa i wielbiciel literatury kulturą wiedeńską interesował się już jednak znacznie wcześniej, czego dowodem może być znakomicie napisany, choć trochę niesprawiedliwy szkic poświęcony jednemu z głównych bohaterów tej książki, Arthurowi Schnitzlerowi. Powstał on w roku 1902, w związku z rosnącą popularnością pisarza w Rosji: „Według europejskiej miary Arthur Schnitzler to jeszcze młody pisarz – ma czterdzieści lat. Tak jak nasz Czechow, jest lekarzem z wykształcenia, a po części także z zawodu. Jeśli do tego dodać, że Schnitzler jest pisarzem wielce utalentowanym, to na tym skończą się, niestety, jego cechy wspólne z p. Czechowem [...]. Miłość płciowa i wywodzące się z niej kombinacje estetyczne; sztuka jako autoteliczne służenie pięknu; lęk przed śmiercią, objawiający się wobec wszelkich radości istnienia ze szczególną, niemal chorobliwą ostrością – oto trójca artystycz-

nego wyznania Arthura Schnitzlera. A skoro te cechy wyczerpują znamiona twórczości dekadencckiej, można przyjąć tezę Bartelsa: «Arthur Schnitzler to niewątpliwie dekadent»¹.

W dalszej części artykułu Trocki przedstawia Schnitzlera jak wyrafinowanego bon vivanta i estetę oderwanego od problemów życia, z czym można by dyskutować nawet w roku 1902, wystarczy wspomnieć nagonkę, jaką przeżył rok wcześniej, po publikacji *Porucznika Gustla*, w którym ośmielił się dyskutować z kodeksem honorowym c.k. armii (skończyło się odebraniem mu tytułu oficerskiego). W Wiedniu Trocki mógł zobaczyć nowsze sztuki Schnitzlera na deskach Burgtheater i ewentualnie zrewidować swoje dawne opinie. Czy tak się stało, niestety nie wiemy.

Trocki mieszkał w Wiedniu ze swoją drugą żoną, Natalią, i dwoma synami, z których młodszy urodził się już tutaj. Znaleźcie niedrogi mieszkanie było bardzo trudne, z czasem więc Trocki wypracował sprytną strategię: w zimie wynajmował za niewielkie pieniądze letnią, nieogrzewaną willę na eleganckim Hütteldorfie, w lecie przenosił się do taniego mieszkania na Sieveringu. Tak pisze o tym w swojej autobiografii: „Mieszkanie mieliśmy lepsze niż mieć mogliśmy, gdyż wille wynajmują tu zwykle wiosną, myśmy zaś wynajęli na jesień i zimę. Z okien widać było góry ciemno-czerwonego, jesienno-koloru. Na wolną przestrzeń można było wyjść przez furtkę, omijając ulicę [...]. W kwietniu, kiedy musieliśmy opuścić nasze mieszkanie, na wiosnę bowiem komorne wzrastało dwukrotnie, w ogrodzie za ogrodzeniem kwitły już fiołki i woń ich przez otwarte okna wypełniała pokoje [...]. Zarobek mój z «Kijewskiej Mysli» wystarczałby w zupełności na nasz skromny byt. Zdarzały się jednak miesiące, kiedy praca dla «Prawdy» nie pozostawiała mi czasu do napisania jednego chociażby płat-



Lew Trocki



PABLO PICASSO, *Igor Strawiński*, rysunek

nego wiersza. Następował wtedy kryzys. Żona dobrze знаła drogę do lombardu, ja zaś nieraz sprzedawałem antykwariuszom książki, kupione za lepszych czasów”².

Dodajmy, że w 1913 Trocki nie miał już dylematu, dokąd posłać tekst – „Prawda”, którą redagował z poświęceniem przez cztery lata, przestała się ukazywać rok wcześniej. Tytuł zaanektowali bez pytania bolszewicy z Sankt Petersburga, a jej nowym redaktorem został nie kto inny, jak Maksym Gorki. Łatwo się domyślić, że wyprowadziło to Trockiego z równowagi, ale nikt się nie przejmował jego protestami.

W połowie stycznia wrócił do Wiednia z czteromiesięcznego wyjazdu na Bałkany, gdzie pracował jako korespondent wojenny „Kijewskiej Mysli”. Pierwsza wojna bałkańska wybuchła w październiku 1912, kiedy państwa zrzeszone w tak zwanej Lidze Bałkańskiej (Bułgaria, Czarnogóra, Grecja i Serbia) wystąpiły przeciwko wspólnemu i „odwiecznemu” wrogowi – Imperium Otomańskiemu. Rozbudzone dążenia narodowe i perspektywy uzyskania od osłabionej wewnętrznym konfliktem Turcji nowych terytoriów szły w parze z pragnieniem odwetu za lata tureckiej okupacji. Antytureckie nastroje wzmacniała dodatkowo Rosja, której marzyło się osłabienie pozycji Austro-Węgier w regionie.

Wojenne sprawozdania Trockiego nie przysporzyły mu chyba wielu przyjaciół w rodzinnym kraju. „W artykułach moich rozpocząłem walkę przeciwko kłamstwu pansławizmu, przeciwko szowinizmowi w ogóle, przeciwko złudzeniom wojny [...]. Redakcja «Kijewskiej Mysli» zdobyła się na decyzję wydrukowania mego artykułu, opisującego bestialskie znęcanie się Bułgarów nad rannymi i wziętymi do niewoli Turkami i dezawuuującego spisek milczenia prasy rosyjskiej”³ – wspominał po latach.

Wojna miała potrwać jeszcze do maja. Wprawdzie Turcja została ostatecznie pokonana, ale w czerwcu Bułgaria zwróciła się niespodziewanie przeciwko swoim niegdyśszym sprzymierzeńcom z Ligi Bałkańskiej, co dało początek drugiej wojnie bałkańskiej. Było już tylko kwestią czasu, kiedy wzmocniona kolejnymi zwycięstwami Serbia, popierana bezwarunkowo przez Rosję, zwróci się przeciwko Austro-Węgrom. Bałkański nacjonalizm w połączeniu z ideologią panslawizmu okazał się mieszkanką wybuchową, a na murach Wiednia wkrótce miały się pojawić napisy: *Alle Serben müssen sterben*. Trocki wyczuwał dobrze to zagrożenie, z powagi sytuacji zdawał sobie także sprawę brytyjski ambasador, sir Fairfax Cartwright, który pod koniec stycznia donosił z Wiednia: „Pewnego dnia Serbia weźmie Europę za uszy i roznieci na kontynencie powszechną wojnę [...]. Będziemy mieli szczęście, jeśli uda się uniknąć działań wojennych w następstwie obecnego kryzysu”.

Sami wiedeńczycy nie byli jednak specjalnie przejęci. Pisze o tym we wspomnieniach Stefan Zweig. Co prawda mowa tam o jego rodzicach, ale w jego wypadku było tak samo, do tego jednak najwyraźniej nie wypadało się przyznać: „Pośpiech nie tylko uchodził za nieelegancki, ale rzeczywiście był niepotrzebny, gdyż w tym po mieszczańsku ustabilizowanym świecie, zabezpieczonym na wszystkie strony, nic nie zdarzało się nagle. Jeśli następowały katastrofy, to gdzieś daleko, na krańcach świata, i nic z nich nie przenikało przez dobrze izolowane ściany «bezpiecznego» życia. Wojna z Burami, wojna japońsko-rosyjska, nawet wojna na Bałkanach nie docierały w ogóle do świadomości moich rodziców. Przeglądali komunikaty wojenne w gazecie równie obojętnie jak rubrykę sportową”⁴.

Nawiasem mówiąc, w tym samym czasie co Trocki bawił w Wiedniu człowiek, który miał kiedyś odmienić oblicze Bał-

kanów, zastępując ideę Wielkiej Serbii ideą zjednoczonej pańsłowiańskiej Jugosławii. Również ten pomysł miał się okazać katastrofalny w skutkach, ale w 1913 Josip Broz, znany później jako Tito, był jeszcze pogodnym dwudziestoletnim szlifierzem, zainteresowanym bardziej nauką tańca i uwodzeniem kobiet (jak zdradza jego brat Martin, preferował zwłaszcza młode wdowy) niż zmienianiem świata. W 1913 Josip mieszkał w Wiener Neustadt, gdzie w październiku tego samego roku przyjechał na świat pisarz Andrzej Bobkowski, syn oficera Sztabu Generalnego c.k. armii.

3

Jednym ze stałych współpracowników i sponsorów redagowanej przez Trockiego wiedeńskiej „Prawdy” był Adolf Joffe, który chodził na terapię do Alfreda Adlera. „Dzięki Joffemu zapoznałem się z problematami psychoanalizy, które wydały mi się nadzwyczaj ciekawe, chociaż w tej dziedzinie dużo jest jeszcze niejasności i niepewności, pozostawiających rozległe pole do fantastyki i samowoli”⁵ – wspomina Trocki w autobiografii. Nazywa też Adlera „ucznem Freuda”, co nie do końca odpowiada prawdzie. Rozwijając swój ruch na początku XX wieku, Freud szukał lekarzy, którzy mogliby wnieść coś interesującego do psychoanalizy, i zapraszał ich do uczestniczenia w śródowych spotkaniach w swoim mieszkaniu przy Berggasse. Kiedy w 1902 Adler otrzymał takie zaproszenie, był trzydziestodwuletnim psychiatrą z własną praktyką i przemyśleniami. Śródowe spotkania pomogły mu lepiej zrozumieć odrębność swojego podejścia, w krótkim czasie zdobył zarówno pozycję jednego z najzdolniejszych analityków (w 1910 został przewodniczącym Wiedeńskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego), jak i anty-